

LEPIEJ BYĆ NIE MOGŁO

- mówi MISTRZYNI EUROPY - NATALIA NIERUCHALSKA

Dokończenie ze str. 5.

Jeszcze przed mistrzostwami w internecie ukazał się Twój wpis, w którym prosiłaś kibiców o utrzymanie kciuków, a także zapewniałaś, że zrobisz wszystko, by ich nie zawieść. Chyba dotrzymałaś słowa?

- Wydaje się, że tak. Były wprawdzie też starty indywidualne, niestety, skończyło się na miejscach czwartym i piątym. Trochę szkoda, bo do medalu brakowało niewiele. Ale cieszę się bardzo z tego mistrzostwa w drużynie, w której jechałam z klubową koleżanką Nikolą Wielowską oraz z Joanną Błaszczak.

Opowiedz nam, proszę, o swoich startach.

- We Włoszech startowaliśmy na odkrytym, betonowym torze. Warunki atmosferyczne wpływały na nasze wyniki. Jednego dnia z powodu deszczu zawody nawet się nie odbyły, przez to mistrzostwa przedłużono o dzień.

W sprincie na 200 m każda zawodniczka najpierw startuje na czas, a potem dobierane są parami - ta z najlepszym czasem w parze z najgorszą i tak po kolei coraz bardziej wyrównuje się poziom zawodniczek. Ja akurat miałam szósty czas, o kolejności decydują tysięczne części sekundy. Po kolejnych przejazdach awansowałam do półfinału, gdzie moją przeciwniczką była zawodniczka z Francji. Aby znaleźć się w finale, musiałam wygrać dwa biegi. Początek był udany, bo pierwszy bieg wygrałam, ale dwa kolejne przegrałam - niewiele, o grubość opony. Pozostał finał B, czyli wyścig o III miejsce. Walczyłam z Rosjanką i, niestety, dwa wyścigi przegrałam.

Następnie był keirin - wyścig za motorem, który jedzie przed kolarzami, dyktując tempo. Ustawiamy się w wylosowanej kolejności i przez dwie rundy motor nas napędza. Następne dwie rundy się ścigamy i trzy pierwsze kolarzki przechodzą dalej, aż do finału. Awansowałam do finałowego biegu, ale trochę zabrakło szczęścia i zajęłam piąte miejsce.

Jak to się stało, że reprezentujesz klub aż z Darłowa?

- Tak naprawdę w okolicy nie ma klubu na takim poziomie, dysponującego odpowiednim sprzętem i kadrą trenerską. Poza tym, ja tam nie mu-

szą dojeżdżać, bowiem trenuję z trenerami ze szkoły i z kadry. Chodzę do Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Żyrardowie, tam trenuję, a także na torze w Pruszkowie, gdzie pracuję z trenerem kadry, dzięki któremu wyjeżdżam na mistrzostwa Europy czy mistrzostwa świata. Trener klubowy zajmuje się nami jedynie na zawodach ogólnopolskich, jak choćby na mistrzostwach Polski, które odbyły się w lipcu.

Na których zostałam mistrzynią w kategorii juniorek, czego serdecznie gratuluję.

- Cieszę się, że te zawody się odbyły, bo mówiło się o ich odwołaniu. A przecież trenować trzeba cały rok i dobrze, gdy udaje się gdzieś wystartować.

Od kiedy jesteś w kadrze Polski?

- Teraz rozpoczął się trzeci rok, odkąd uczęszczam do szkoły w Żyrardowie. Obecnie chodzę do III klasy LO, a od pierwszej należę do kadry. Oczywiście trzeba się uczyć, ale szkoła bardzo pomaga nam w rozwoju sportowym, docenia nasze osiągnięcia - jest to jedyna w Polsce szkoła sportowa o specjalności kolarskiej.

Można powiedzieć, że to szkoła stworzona dla Ciebie, bo przecież od dziecka pasjonowałaś się kolarstwem. A jak trafiłaś na tor, bo u nas jeździłaś po szosie i po górkach?

- Tak naprawdę jeździłam „wszystko”. Im byłam starsza, tym więcej próbowałam różnych form kolarstwa. Idąc do liceum, musiałam wybrać dyscyplinę - wybrałam sprint, bo jest krótko i szybko.

Jednak całkiem rowerem szosowym nie porzuciłaś?

- Bardzo dużo jeździmy po szosie, szczególnie zimą, by zbudować siłę i wytrzymałość, więc mamy siłownię, szosę i tor w Pruszkowie. Poza tym dużo biegamy. Rower szosowy załatwia klub, a torowy - kadra. Jako ciekawostkę powiem, że rower służący do ścigania na torze nie ma przerutek ani hamulców...

Bez hamulców przy takich prędkościach... Nie obawiasz się, że zrobisz sobie krzywdę?



- Hamuje się rotacją ciała. Z początku jest to ciężkie do opanowania, lecz można się przyzwyczaić. Na zawodach często zdarzają się upadki, jakieś obrażenia czy nawet wstrząs mózgu. W Pruszkowie mamy tor drewniany i gdy ktoś się przewróci, to ma „przypaloną” skórę - bardzo długo się goi. Im więcej się jeździ, nabiera doświadczenia, tym rzadziej zdarzają się upadki. Trochę tych upadków zaliczyłam, na szczęście nie było to nic poważnego.

Powróćmy do tych przyjemnych chwil, czyli zdobycia mistrzostwa Europy. Kto pierwszy pośpieszył z gratulacjami?

- Pierwsze gratulacje były od trenera, trenerzy są z nami cały czas, bo treningi mamy trzy razy dziennie i to oni najlepiej wiedzą, jakie robimy postępy i chyba najbardziej się stresują naszymi startami. Przy okazji chcę podziękować swoim trenerom, którymi są: Daniel Meszka - trener kadrowy, oraz trener klubowy Marcin Adamus. Wspomnę jeszcze Pawła Meszkę, który trenuje nas w szkole, ale także uczestniczy w zawodach i zgrupowaniach.

Pierwszy raz brałaś udział w tak ważnych zawodach?

- W tamtym roku byłam już na mistrzostwach Europy i w wyścigu na 500 m zajęłam czwarte miejsce. Byłam bardzo szczęśliwa, bo nie sądziłam, że mogę być aż tak wysoko na tak dużych zawodach.

Sport daje też okazję, by coś zobaczyć, zwiedzić...

- Podczas tegorocznych mistrzostw Europy, z powodu zagrożenia epidemią, nie mogliśmy nigdzie chodzić, ale w ubiegłym roku, będąc na mistrzostwach w Belgii, mogliśmy trochę pozwiedzać. Byłam też na mistrzostwach świata we Frankfurcie nad Odrą, tam również chodziliśmy po mieście. Bardzo często także jeździmy w góry, szczególnie gdy trenujemy zimą.

Poznanie świata to te jasne strony sportu, ale przecież sport to także (głównie) wyrzeczenia, a przy tym nie ma gwarancji, że dadzą one wymarzony sukces.

- Tych wyrzeczeń jest bardzo dużo, ale tak naprawdę liczyłam się z tym, gdy decydowałam trzy lata temu o wyjeździe do szkoły sportowej. Mając 16 lat, rzuciłam się na głęboką wodę, kompletnie nikogo nie znając, pojechałam sama aż pod Warszawę. Tu zostawiłam rodzinę, chłopaka, wszystkich przyjaciół... Utrzymuję kontakt z przyjaciółką, z którą znamy się od przedszkola, ale to wszystko jest trudne. Teraz już dwa miesiące nie było mnie w domu. Trzeba sporo wysiłku i przejazdów pociągami, żeby choć dwa dni побыć wśród najbliższych.

Powiedz zatem, jak powitano Cię w rodzinnym Kotłowie, kiedy teraz przyjechałaś tu jako mistrzyni Europy?

- Zrobili mi wielką niespodziankę, takie przyjęcie powitalne z tortem, z udziałem całej rodziny, chłopaka i przyjaciół. Były balony, konfetti... Bardzo się wszyscy cieszyli, ja rów-

nież, bo zawsze mam w nich duże wsparcie. W ubiegłym roku niektórzy oglądali mój start na żywo, teraz nie mogli pojechać, lecz oglądali mistrzostwa przez internet.

Wróciłaś z mistrzostw ze złotym medalem, czy taki sukces - poza uznaniem - daje Ci jakieś profity czy stypendium sportowe?

- Trener kadry powiedział, że będzie starał się o stypendium dla nas, aby nasz wysiłek został jakoś doceniony, choć w związku z koronawirusem nie będzie o to łatwo.

A co poza kolarstwem robisz najchętniej?

- Wolnego czasu mam bardzo, bardzo mało, ale dużo czytam, zaś gdy wracam do domu, wykorzystuję czas, by z przyjaciółmi pójść do kina. Ciężko mieć jakieś hobby, kiedy uprawia się kolarstwo, które jest niezwykle czasochłonnym sportem.

Co wobec tego spowodowało, że zaczęłaś uprawiać właśnie ten sport?

- To się zaczęło w szkole podstawowej w Biskupicach Zabarycznych. Pan Rafał Kałużny zawsze zabierał nas na różne zawody. Często były to rozgrywki dla dzieciaków i już tam wciągnęła mnie rywalizacja sportowa. Bo nie tylko się ścigaliśmy, ale również jeździliśmy na zawody biegowe i grałiśmy w piłkę. Tak naprawdę wszędzie pan Rafał nas zabierał i dzięki niemu jestem teraz reprezentantką kraju.

I dzięki Twojemu talentowi oraz chęci do doskonalenia swoich umiejętności. Wiadomo jednak, że łatwiej wspiąć się na szczyt niż się tam utrzymać, więc przed Tobą kolejne wyzwania.

- Szkoda, że w tym roku nie odbędą się mistrzostwa świata, zobaczymy, co przyniesie następny rok. Trudności dla mnie wzrosną, bo będę startować już w orlikach i rywalizować z dziewczynami nawet 23-letnimi.

Łatwo nie będzie, ale wierzę, że sobie poradzisz. A tak w ogóle, jakie są Twoje sportowe marzenia, które chciałabyś zrealizować?

- Pewnie tak jak każdy kolarz marzę o ęczącej koszulce mistrzyni świata. Marzę też o tytule olimpijskim, ale będę szczęśliwa, jeśli w ogóle pojedę na olimpiadę. Mam nadzieję, że w roku 2024 uda mi się pojechać na igrzyska do Paryża, bo tam mają się odbyć.

Wierzę w to gorąco i życzę, byś za cztery lata w Paryżu znalazła się w gronie kolarzy reprezentujących Polskę.

K. Juszcak

Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Ostrzeszów zaprasza



21 godz.
17:00
października
2020 r.

spotkanie autorskie

EDYTA OLSZÓWKA

aktorka filmowa i teatralna

UWAGA!

- ilość miejsc ograniczona
- BEZPŁATNE WEJŚCIÓWKI można odbierać w siedzibie Biblioteki
- zachowujemy reżim sanitarny

ZATRUDNIENIE ✓ TAPICERA ✓ OSOBĘ DO PAKOWANIA MEBLI TAPICEROWANYCH ✓ OSOBĘ DO WYKLEJANIA SZKIELETÓW TAPICERSKICH ✓ SZWACZKĘ **ZATRUDNIENIE**

kontakt 783 086 078
e-mail: arturkwasny@op.pl lub arturkwasny1@gmail.com

MADARA ogrodzenia

OGRODZENIA
betonowe, łupane, panelowe,
gabionowe, siatka
WIATY, GARAŻE
BRAMY, KOJCE, FURTKI

Malinowa 1 Potaśnia

798 083 561 ogrodzenia_madara@onet.pl